Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK II. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 15 WRZEŚNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 211

Kto wywołał wojnę światową?

Rząd Rzeszy nie odstąpił od myśli ogłoszenia deklaracji stwierdzającej niewinność Niemiec.

BERLIN, 14 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rząd niemiecki ogłasza komunikat, w którym stwierdza, iż ogłoszenie deklaracji o winie za wybuch wojny nastąpić miało zupełnie bez nacisku ze strony nacjonalistów.

Jeszcze przed rozpoczętemi rokowaniami londyńskiemi sprawa ta była bardzo aktualna i rząd Rzeszy po porozumieniu się z premjerami krajów związkowych postanowił kwestję tę poruszyć przy zakończeniu dyskusji na konferencji londyńskiej.

Okazało się, jednak, że na konferencji sprawy tej nie można poruszać, wobec tego zdecydowano ogłosić deklarację odrzucającą wszelką winę Niemiec za wybuch wojny światowej niezwłocznie po przyjęciu planu Dawesa.

Jak się dowiadujemy, wbrew wszelkim twierdzeniom rząd niemiecki nie zaniechał i obecnie tego zamiaru, a w przyszłym tygodniu niezwłocznie po powrocie kanclerza Rzeszy Marksa sprawa stanie się ponownie tematem obrad rady ministrów.

Pisma niemieckie stwierdzają, iż minister spraw zagranicznych Stresemann jest zdania, że już dla zachowania samego autorytetu państwa ogłoszenie takiej deklaracji jest konieczne.

Również sprawa przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów będzie omawiana na jednym z najbliższych posiedzeń rady ministrów.

W niemieckich kołach politycznych stwierdzają, że nie nadszedł jeszcze odpowiedni moment do takiego kroku Niemiec. W każdym bądź razie sprawa winy za wybuch wojny oraz przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów są ściśle ze sobą związane. **H. Z.**

Kokowcew zaprzecza.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

PARYŻ, 14 września.

B. carski minister finansów Kokowcew ogłasza w „Matin" list otwarty, w którym stara się dowieść, iż Rosja nie ponosi żadnej winy za wybuch wojny i nieprawdą są zarzuty, jakoby rząd carski w 1914 roku wojnę tę przygotowywał.

List ten skierowany jest przeciw enuncjacjom „Prawdy" moskiewskiej, która ogłasza dokumenty z tajnego archiwum carskiego o przygotowywaniu wojny. **I. A.**

Scena z najbliższej przyszłości.



Rys. A. Szyk.

Kupiectwo łódzkie płaci podatki.

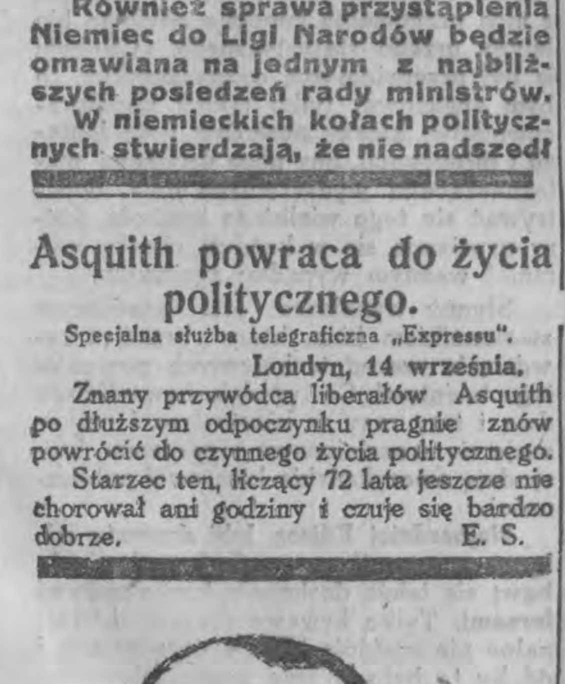
Asquith powraca do życia politycznego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 14 września.

Znany przywódca liberałów Asquith po dłuższym odpoczynku pragnie znów powrócić do czynnego życia politycznego.

Starzec ten, liczący 72 lata jeszcze nie chorował ani godziny i czuje się bardzo dobrze. E. S.



Poseł faszystowski Casalini który przed kilku dniami został zamordowany w Rzymie.

Wielka kradzież z włamaniem w śródmieściu.

Terenem operacji złodziejskiej był sklep galanterji Fiszoffa.

W nocy z soboty na niedzielę dokonano w centrum miasta śmiałej kradzieży z włamaniem, której ofiarą padł

sklep galanterji R. Tiszoff, Narutowicza 2

Złoczyńcy dostali się frontowemi drzwiami do znajdującej się w tym domu kwiaciarni,

którą obrali jako bazę operacyjną.

Jedna ściana kwiaciarni graniczyła ze sklepem galanteryjnym „Bronisława", drugi ze wspomnianym wyżej sklepem Tiszoffa, trzecia zaś ze składem obrazów i ram Hanemanna.

Operacje złoczyńców głównie przeprowadzane były przeciwko składowi p. f. „Bronisław".

Wtym celu złodzieje zrobili wyłom w ścianie oddzielającej kwiaciarnię od tego sklepu, natrafili jednak

na drewniany ,gruby kant szafy

i nie mogli zrobić otworu na wylot.

Postanowili więc zmienić bazę operacyjną i włamać się do składu p. f. „Bronisław" przez skład ram, połączony drzwiami z kwiaciarnią.

W tym celu chcieli wyłamać drzwi, lecz spłoszył ich trzask spadających w sąsiednim pokoju, wskutek silnych uderzeń, **obrazów.**

Wobec tego złoczyńcy zmienili front i skierowali wysiłki przeciwko sklepowi Tiszoffa. Ponieważ drzwi łączące te dwa sklepy były zabite, złoczyńcy rozebrali piec wmurowany we wspólną ścianę i

przez kanał dymnikowy,

wtargnęli do sklepu Tiszoffa, gdzie gospodarowali przez kilka godzin.

Ofiarą złodziei padło kilkadziesiąt pudełek towarów galanteryjnych, których wartość poszkodowany oblicza

na 8 tysięcy złotych.

Złoczyńcy byli doskonale obznajmieni z terenem i zachowywali „przy pracy" zupełny spokój, tak, że stały stróż nocny nie słyszał żadnych podejrzanych odgłosów.

Na miejscu przestępstwa znaleziono cały szereg instrumentów i skrwawioną chustkę.

Energiczne śledztwo w toku.

—Ib—

Dziś staje Steiger przed sądem doraźnym.

Polska Agencja Telegraficzna.

Lwów, 14 września.

Dnia 15 bm. odbędzie się w tutejszym okręgowym sądzie karnym, jako sądzie doraźnym, rozprawa przeciwko Stanisławowi Fajdze, Salomonowi Steigerowi o zbrodnię z ustawy dynamitowej.

Rozprawę prowadzić będzie radca Mayer. Jako wotanci zasiadać będą radca Dukiet, dr. Socha i dr. Huth. Oskarża prokurator dr. Laniewski. Do rozprawy powołano około 30 świadków. Rozprawa potrwa dwa dni.

SYN SAWINKOWA POJECHAŁ DO MOSKWY.

Sowiecka „Krasnaja Gazeta" komunikuje, że do Moskwy pojechał syn Borysa Sawinkowa z jego pierwszego małżeństwa z córką pisarza Gleba Uspienskawo Wierą. Celem wyjazdu, dodaje „Krasnaja Gazeta", są starania o uzyskanie zobaczenia się z ojcem".

POGRZEB CASALINIEGO.

Rzym, 13 września.

Pogrzeb Casaliniego odbędzie się jutro o 3 popł. Celem zapewnienia spokoju ściągnięte zostały silne oddziały karabinierów.

Prawica francuska maluje ciemną przyszłość Francji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

PARYŻ, 14 września.

Pomimo zwycięstwa tezy Herriota w Genewie prasa prawicowa nieustannie alarmuje o groźnem położeniu bezpieczeństwa Francji.

Pertinax w „Echo de Paris" ogłasza artykuł przedstawiający w bardzo ciemnem świetle przyszłość Francji i stwierdza, że Francja zostanie wkrótce odsunięta na swe dawne stanowisko z roku 1814, nie mając już nawet poparcia Rosji.

Pozatym Pertinax charakteryzuje kompromis genewski i stwierdza, że jest to nierealna deklaracja opracowana bez namysłu w pośpiechu a raczej w ostatniej minucie. Treść deklaracji w języku francuskim nie jest absolutnie zgodna z deklaracją angielską. **I. A.**

Przed uznaniem sowietów przez Francję.

Jak się dowiadujemy, rząd francuski przy uznawaniu sowietów będzie postępował tą samą drogą co Anglja.

Natychmiast po rozpoczęciu pertraktacji z sowietami, rząd francuski uzna je de jure.

Formuła prawna tego uznania już została przygotowana. Przewodniczącym komisji, która wypracowała tę formułę jest senator de Monzie.

Następnie wysłana zostanie delegacja francuska do Moskwy, która rozpocznie pertraktacje w sprawie wznowienia stosunków dyplomatycznych z rządem sowietów.

„Paris-Soir" donosi, że uchwała o uznaniu sowietów de jure ma zapaść na jednym z pierwszych posiedzeń rady ministrów w poniedziałek. I. A.

Zatarg między bankierami angielskimi i francuskimi.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 14 września.

„Matin" donosi, iż przy udzieleniu pożyczki Niemcom wynikły zatargi między angielskim i francuskim bankierami.

Angielscy bankierzy żądają, by pożyczka ta została rozpisana publicznie we Francji, naco bankierzy francuscy zgodzić się nie chcą, proponując wprowadzenie kuponów tej pożyczki na giełdę.

Bankierzy angielscy pragną pozatym by pożyczka opiewała nie na dolary, lecz na funty szterlingów.

Wprowadzenie na giełdę kuponów dolarowych znacznie może wzmocnić kurs dolara, co oczywiście nie leży w interesie Anglji. I. A.

Oszczędna oświata.

—x—

W pobory nauczycieli szkół średnich wliczone są wydatki na cebulę, pieprz i fryzjera, ale niema tam pozycji na książki i czasopisma.

—x—

Nie pomogą najbardziej zmodernizowane plany naukowe, jeżeli nauczyciele nie będą mieli za co kontynuować swego wykształcenia.

Siódmy rok szkolny otwiera rząd nowej Polski pod znakiem oszczędności Jest to tragiczny paradoks, psychiczne samokaleczenie się społeczeństwa, które w walce z przeciekającym wszystkiemi porami bolszewizmem ma jedną jedyną broń oświatę i szkołę.

W roku tym nie powstaje pisze „Kurjer Lwowski„ ani jedna nowa szkoła, ani jedna now aklasa, żaden zakład nie może sobie bezkarnie pozwolić na zakupno droższej książki, encyklopedji czy aparatu. Wszystko ma być prowadzone po staremu pod znakiem najdalej posuniętej oszczędności. W pobory nauczycieli szkół średnich wliczone są wydatki na cebulę, pieprz i fryzjera, ale niema tam pozycji na książki i czasopisma. Pensja kuratora okręgu szkolnego nie równa się nawet pensji zecera maszynowego. Nauka i kontrola nad nauką ma się odbywać kosztem natchnienia i świeżego powietrza. I wszystko to dzieje się w czasie, kiedy szkolnictwo znajduje się w fazie eksperymentu i próby.

Kto zna oświatową ofiarność społeczeństwa naszego w epoce niewoli, ten za iste nie zrozumie tego kroku. Naród, który sobie mógł bo musiał pozwolić na pierwszorzędną armję, zaciska budżet oświatowy i rezygnuje na pewien czas z owoców postępu. Czem to tłumaczyć?

Opatrzność obdarzyła nas genjuszem, który stworzył i wychował armję, ale poskąpiła nam męża o orlem spojrzeniu, szerokiej inicjatywie i zmyśle organizacyjnym. Plan naszego szkolnictwa jest zlepkiem pomysłów obcych, rezultatem żmudnego szperania po obcych cennikach. Wciśnięte między skombinowany austrjackorosyjski biurokratyzm a stalowe ściany budżetu, szkolnictwo polskie ma dziesięć miesięcy bez nadziei na przyszłość.

Państwo nowożytne, złożone z trzech różnie wychowanych społeczeństw z przymieszką pięciu różnych narodowych mniejszości, mające conajmniej 30 proc. analfabetów, 20 miljonów większej części nie wyrobionego i państwowo niewychowanego chłopstwa, ma stawić moralny opór, genjalnie zorganizowanej propagandzie komunistycznej, rozporządzającej miljardowymi funduszami coraz butniejszej Moskwy.

Z dziwną obojętnością patrzymy w stronę wschodu. A przecież tam kwestja oświaty i propagandy komunistycznej postawiona jest na równi z kwestją armji. Wprawdzie małowartościową i jednostronną jest komunistyczna oświata, ale sam fakt uznawania jej potęgi jest dla nas groźny. Zachowanie się ciemnych mas kresowych wobec ostatnich napadów i agitacji sowieckiej wskazuje najlepiej, że nasza kultura narodowa i poczucie państwowości, nie doszły jeszcze do głębi i że sześcioletni okres naszej kulturalnej pracy oświatowej nie stworzył dostatecznej moralnej siły.

Jakkolwiek każdy z obywateli rozumie trudne położenie państwa i konieczność ograniczania się w wydatkach, jednakże jest modus in rebus, a oświaty i szkolnictwa nie znosi zastoju, nie da się rozdzielić na wojskowe porcje budżetu, nie rozwinie się w cieniu zimnej oszczędności.

Mamy nadzieję, że obecny rok szkolny będzie ostatnim rokiem oszczędnościowym. Jesteśmy państwem europejskiem i zbyt daleko posunęliśmy się na polu oświaty i wykształcenia, abyśmy sobie mogli bez straty pozwolić na spoczynek. Nic tu nie pomaga najbardziej zmodernizowane plany naukowe, najbardziej postępowe programy, jeżeli nauczyciele nie będą mieli za co kontynuować wykształcenia, jeżeli zakłady naukowe nie będą sobie mogły pozwolić na sprawienie mapy czy mikroskopu. Tu wszelka tandeta zemści się na pokoleniu, a strat moralnych nie wyrównają żadne oszczędności.

Państwo na oświatę i szkolnictwo mu si mieć dniem i nocą otwartą kieszeń.

Jak zeznawał „trup rewolucji rosyjskiej"

Szczegóły procesu Borysa Sawinkowa.

Gazeta rosyjska „Za swobodu" z dn. 13 b. m. zamieściła obszerne sprawozdanie ze sprawy Sawinkowa, jak wiadomo aresztowanego w Rosji, sądzonego następnie i skazanego na śmierć, a wreszcie ułaskawionego wobec całkowitej skruchy jaką Sawinkow wobec rosyjskiej ludowej władzy okazał. Po bardzo charakterystycznych zeznaniach piśmiennych Sawinkowa, w których ten ostatni czyni jakby polityczną spowiedź i zarazem pokutę za swoją działalność przeciwbolszewicką, za mieszcza gazeta sprawozdanie z przebiegu procesu, wzięte ze źródeł sowieckich. Podajemy najciekawsze odpowiedzi oskarżonego, dawane na pytania przewodniczącego sądu, Ulrycha.

— Czy pan uznaje się za winnego prowadzenia od września 1917 r. do dnia zaaresztowania nieustannej walki zbrojnej przeciw władzy sowietów, uczestnicząc w charakterze kierownika uzbrojonych oddziałów i tworząc organizacje kontrrewolucyjne, mające na celu obalenie władzy sowieckiej drogą walki zbrojnej, a także drogą działalności prowokatorskiej szpiegowskiej, bandyckiej i terorystycznej?

— **Tak, uznaje się za winnego prowadzenia walki zbrojnej przeciw sowietom.**

— Czy uznaje się pan za winnego w po wyższem w ciągu całego czasu, wskazanego przezemnie?

— Powiedziałbym — do roku 1923.

— Do końca roku 1923? — pyta sędzia.

— **Do wiosny 1923 roku — odpowiada Sawinkow.**

— Czy uznaje się pan za winnego w tem, że w końcu 1918 i początku 1919 roku będąc przedstawicielem zagranicznym Kołczaka i in., prowadził pan pertraktacje z państwami ościennemi gwoli uzyskania pomocy dla armji „białych"?

— Tak, to prawda.

— Czy przyznaje się pan do zorganizowania wiosnę 1918 r. „Związku obrony ojczyzny i „wolności" i do tego, że otrzymawszy pieniądze i wskazówki od posła francuskiego Noulensa oraz od czechów, zorganizował pan powstanie w Rybińsku Jarosławiu i w Muromie, co bezpośrednio wzbudziło powstanie czechosłowaków, dało nowe siły wojskowe „Uczreditjelnomu sobranju" i organizacjom kontrrewolucyjnych sądów w Samarze i Ufie?

Na pytanie to Sawinkow odpowiedział co następuje:

— Tak, oczywiście, zajmowałem się tem, to prawda; lecz nigdy nie było tego, abym świadomie posyłał do Rosji organizacje bandyckie: tego nie było nigdy. To co się zdarzało, to było bez mej woli i o tem będę jeszcze mówił.

— Czy w czasie pańskiej działalności jako prezesa wszechrosyjskiego „Związku obrony kraju i wolności", w okresie 1921 — 1923 r. **pracował pan w porozumieniu zupełnem i przy materjalnem poparciu polskiego jeneralnego sztabu i francuskiej misji wojskowej w Warszawie?**

— Tak, to prawda.

— Czy uznaje się pan za winnego korzystania w tymże okresie **z pomocy materjalnej innych państw, między innemi Czechosłowacji i Anglji?**

Sawinkow wyjaśnie, że Anglja nie po magała mu wcale, a czesi w tym okresie jedynie wspomagali niektórych emigrantów.

— **Czy zwracał się pan w r. 1923 do Mussoliniego z prośbą o pomoc materjalną?**

— Tak, to prawda, lecz nic nie dostałem.

— Czy... propagował pan w zachodniej Europie konieczność dalszej walki zbrojnej z Rosją sowiecką drogą interwencji, blokady i t. p.?

— Ogólnie, oczywiście, muszę to potwierdzić — mówi oskarżony — lecz działałem w tym duchu w latach 1918 — 1919 a następnie sprawy już nie popierałem, gdyż przyszedłem do przekonania, że taka interwencja może przynieść narodowi rosyjskiemu tylko szkodę...

Oto ciekawsze ustępy podanych przez prasę sowiecką zeznań sensacyjnych Sawinkowa, które wzbudziły tyle nieufnych komentarzy i zastrzeżeń.

W Warszawie strejkują piekarze

w Poznaniu — zecerzy, a we Wiedniu — metalowcy.

Warszawa, 13 września.

Od 9 września r. b. zaczął się strej pracowników piekarskich. Strejk ten poprzedziły liczne pertraktacje, na których omawiana była sprawa zawarcia nowej umowy, gdyż moc dotychczas obowiązującej umowy wygasła 1 września r. b. Pracownicy piekarscy zażądali zwiększenia zarobków o 20 proc., następnie w toku pertraktacji zeszli na 15 proc. podwyżki, niezależnie od 7 proc., zgodnie ze wskaźnikiem drożyźnianym. Właściciele piekarń ofiarowali 5 procent podwyżki poza 7 proc. wskaźnika drożyźnianego. Żądania swoje pracownicy piekarscy motywowali tem, że w ciągu ostatnich lat na obniżenie zarobków w celu spowodowania obniżenia cen chleba, czego piekarze nie uczynili. Reprezentanci rządu w toku pertraktacji stali na stanowisku przedłużenia dotychczasowej umowy, jednocześnie spowodowali obniżenie cen chleba z 34 na 33 grosze w detalu, a sprzeciwiali się podwyżce zarobku, by nie spowodowało to wzrostu cen chleba. Wobec rozbicia się pertraktacji w dniu 6 b. m. zaczął się strejk. Dnia 11 b. m. odbyła się konferencja w ministerstwie pracy i opieki społecznej, na której właściciele piekarń ofiarowali 8 proc., poza 7 procent wskaźnika drożyźnianego od 1 października, wysuwając jednocześnie żądanie rewizji kalkulacji cen. Pracownicy piekarscy propozycję tą odrzucili, wobec czego strejk trwa nadal.

ZECERZY.

Agencja Wschodnia.

Poznań, 13 września.

Dziś wybuchł strejk zecerów. Z tego też powodu prawdopodobnie dziś w nocy wyjdą ostatnie pisma.

METALOWCY.

Agencja Wschodnia.

Wiedeń, 13 września.

Strejk metalowców w dalszym ciągu trwa. W niedzielę rano odbyła się ponownie konferencja między przedstawicielami przemysłowców i robotników. Popołudniu odbyło się zebranie delegacji robotników dla omówienia propozycji przemysłowców. Dziś w południe na konferencji prasowej referent finansów miejskich oświadczył, że miasto obniży podatek na opiekę społeczną i podatek budowlany. Na tej podstawie pracodawcy uczynią propozycje, które mają być podstawą do dalszych rokowań.

Genjusz to 30 proc. wrodzonego sprytu i 70 proc. świadomej wytężonej pracy.

Takiego zdania jest Edison

Tajemnica długiego życia polega na racjonalnym trybie życia.

Sędziwy Edison przyjął niedawno jednego z londyńskich dziennikarzy i z wielką gotowością odpowiadał na zadawane mu pytania.

Jak wiadomo wielki wynalazca obchodził przed dwoma miesiącami 78-mą rocznicę swoicmh urodzin, ale jakichś objawów z niedołęźnienia daremnie szukać u tego, pełnego życia krzepkiego starca, który jeszcze obecnie dziesięć do dwunastu godzin na dobę przepędza w swojem laboratorjum. Nawet spoczynku niedzielnego nie używa ten fanatyk pracy, który olbrzymie sukcesy swoje przepisuje więcej żelaznej pilności, aniżeli genjalności umysłu.

To co ludzie nazywają geniuszem — oświadczył sędziwy wynalazca — to trzy dzieści procent wrodzonego sprytu i siedemdziesiąt procent świadomej, wytężonej pilności.

Ten zadziwiający człowiek pracy nie zamierza wogóle przenosić się w stan spoczynku, by używać na starość wspaniałych plonów swej działalności.

Spoczynek — twierdzi on — byłby dla niego równoznaczny ze śmiercią, a pragnąłby jeszcze żyć przynajmniej 20 lat. Edison jest zresztą mocno przekonany, że dzięki swemu wybornemu zdrowiu dożyje setnego roku w zupełnej umysłowej i cielesnej rzeżkości. Tajemnicy długiego życia — zdaniem Edisona — należy szukać w racjonalnem trybie życia. Edison jest zaciętym wrogiem alkoholu i żelaznee swoje zdrowie przypisuje po większej części zupełnej abstynencji, któ rej się niesprzeniewierzył ani razu za swojego długiego żywota. Oczywiście należy za tem Edison do zwolenników ustawy prohibicyjnej w Ameryce.

Rozmowa zeszła na amerykańską pra sę codzienna, której Edison miał to i owo do zarzucenia.

— Zwykle zarzucają dziennikom — rzekł Edison — że za wielka ilością fantazji karmią swoich czytelników. Tymczasem w rzeczywistości jest wręcz prze ciwnie. Amerykańskim dziennikarzom brakuje stanowczo wyobraźni. Dlatego to wielkie dzienniki w Ameryce są przeważnie tak mało interesujące. Większość z nich przypomina zupełnie oficjalne biuletyny urzędu statystycznego. Gdybym ja był przedsiębiorcą dziennikarskim, to bym angażował tylko takich współpracowników, którzy posiadają dość fantazji i inteligencji, aby poza drobnemi, małoznaczącemi wydarzeniami dnia, dopatrywać się tego wielkiego symbolu, który przejawia się w każdym choćby najmniej ważnym wypadku życiowym.

Słynny wynalazca jest namiętnym zwolennikiem kina, które przecież zawdzięcza szereg technicznych postępów jego talentowi. Co tygodnia bywa Edison dwa i trzy razy w kinoteatrze i rozkoszuje się urozmaiconym programem, który dają amerykańskie kina swej publiczności.

Najbardziej Edison lubi dramaty miłosne z pomyślnym zakończeniem, ale bawi się także doskonale karkołomnymi farsami. Tylko krwawe dramaty kryminalne nie znajdują łaski w jego oczach i gdyby to było w jego mocy, zabroniłby wystawiania tego rodzaju filmów.

— Sztuki filmowe — powiada Edison — powinny być idyliczne. Ostatecznie życie jest dobre i w końcu okazuje się, że optymizm ma rację bytu. Dlaczegożby więc ta filizofja nie miała się przepawiać w sztukach filmowych, które mają tak ważne pedagogiczne znaczenie.

LLOYD GEORGE PRZYWÓDCA KAMPANJI WYBORCZEJ LIBERAŁÓW.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 14 września.

Lloyd George wziął udział w posiedzeniu głwnego biura liberałów i zakomunikował, że gotów jest objąć kierownictwo kampanji wyborczej, która ma być tak energiczna, jak żadna inna kampanja do tej pory.

Pamiętniki największego złodzieja na świecie.

Był to jedyny aferzysta i oszust na obu półkulach, którego policja nie mogła schwytać.

„Każdy człowiek jest urodzonym złodziejem i oszustem; jeśli jest tak mało złodziei i oszustów, to pochodzi to z obawy i lenistwa — oto jest motto życia sławetnego „markiza" de Hondenville.

W tych dniach nakładem małej księgarni nakładowej prowincjonalnej (w Orleanie) wyszły pamiętniki markiza de Houdenville, którego imię głośne było przed wojną na obudwu półkulach.

Był to szef międzynarodowej szajki złodziejskiej. Właściwe jednak jego nazwisko pozostało tajemnicą. Rzekomy markiz, który operował, jak jego koledzy, pod kilkudziesięcioma nazwiskami, wprawdzie powiada we wstępie, że się nazywa Cadou i pochodzi z Nantes, atoli są poszlaki, że i to nazwisko jest zmyślone i że Cadou-Houdoville nie jest francuzem, chociaż doskonale władał tym językiem, jak również i ośmioma innymi.

Książka Cadou-Houdonville'a pisana jest z pewnym talentem literackim, zdradza autora ze sporem wykształceniem ogólnem. Właściwie należałoby ją czytać, mając pod ręką stare roczniki wielkich dzienników londyńskich, paryskich, berlińskich czy nowojorskich, na które się autor powołuje. Ma się wrażenie, że cytowane przez niego fakta są istotnie prawdziwe.

Niektóre z jego głośnych kradzieży tkwią jeszcze w pamięci publiczności. Naogół niema tam jednak jakichś nowych metod czy kruczków złodziejskich. Może bardziej interesującą jest część „filozoficzna", o podkładzie bardzo cynicznym, choć podanym w formie napisów „niewinnej" i dosyć dyskretnej.

Cadou-Houdonville odznacza się sporym talentem obserwacyjnym. Jego psychologja, aczkolwiek, jak sam przyznaje, do się wytłómaczyć motywem ‚pro domo sua" zawiera niestety pewne spostrzeżenia o tyle smutne, że zdają się zawierać pewną część prawdy. Jak wielu jemu podobnych, prowadził i on życie podwójne, złodzieja i spokojnego burżuja rentjera, otoczonego poważaniem w kółku przyjaciół, którzy nie domyślali się, z kim właściwie mają do czynienia.

Jego wypadek jest o tyle ciekawszy, że miał on kilka razy (trzy czy cztery) ognisk rodzinnych, z małżonkami i dziećmi, w Ameryce, w Londynie, we Włoszech i we Francji. Jak potrafił podzielić swój czas nato, żeby obsłużyć te wszystkie domy rodzinne, wykonywując przy tem wszystkiem wymagający dużo czasu i energji zawód szefa międzynarodowej bandy złodziei i oszustw, to już jest jego tajemnicą.

Przed dwoma laty Cadou-Houdonville „zlikwidował" wszystkie swoje domy rodzinne, wyposażył żony i dzieci i zniknął, tak pokierowawszy, że wszędzie nabrano pewności, że zginął wskutek wypadku zagranicą. Oczywiście autor oznacza swoje rodziny nazwiskami fikcyjnemi, podobnie jak istotne adresy tych rodzin. Urządził się tak, że jak sam powiada, nawet w tym wypadku, gdyby jego pamiętniki dostały się do rąk jego rodzin, żadna z nich ani na chwilę nie przypuści, że autorem ich jest własny ich ojciec.

Cadou-Houdonville jest, zdaje się, jedynym międzynarodowym złodziejem i oszustem, który nigdy nie wpadł w ręce policji. Sam przyznaje, że wprawdzie policja wszystkich stolic świata ma jego fotografję, ale żadna z nich nie pokazuje jego rysów prawdziwych.

Jeżeli tak jest w istocie, chociaż zdaje się to zakrawać na fantazję, to niepodobna, aby niedyskrecja jego dawnych wspólników prędzej czy później nie zdradziła istotnej tajemnicy Cadou-Houdonville'a, jego właściwego nazwiska i istotnych rysów.

Początkowo pamiętniki jego, które najpierw wyszły po hiszpańsku w Ameryce południowej, uważano za utwór literacki, i dopiero jeden z krytyków, zadawszy sobie trudu przewertowania dawnych roczników pism, na które autor powołuje się, przekonał się ,że ma do czynienia z istotnymi pamiętnikami. Miał odwagę przyznania się do tego odkrycia, gdyż właśnie niedawno przedtem ogłosił krytykę tych pamiętników, zaliczając je do utworów fantazji.

Specjalnością Cadou-Houdonville'a były nietyle kradzieże, ile oszustwa, zaś wśród tych ostatnich sprzedaż rzekomych Rembrandtów, Van Dycków, Tycjanów różnym egzotycznym władcom. Kilka razy ofiarą na tem polu padli i miljarderzy amerykańscy.

Cadou-Houdonville przygotowywał każdą taką sprzedaż do najdrobiazgowszych szczegółów, a nawet kazał raz wydrukować specjalną historję sztuki, gdzie jest mowa o tych obrazach, które on miał na sprzedaż. Książka ta wyszła w pięciu egzemplarzach i oczywiście nie notowana jest w żadnym katalogu księgarskim. — Innym razem kazał wydrukować specjalne wydanie znanej historji sztuki Meyer-Graeffego ze wstawioną wzmianką o pewnym obrazie Maneta, którego Manet sam nigdy nie namalował. Ten „truc" przyniósł mu na czysto 400,000 franków.

Jako motto noszą pamiętniki Cadou-Houdonville'a zdanie dosyć ryzykowne i cyniczne: „Każdy człowiek jest urodzonym złodziejem i oszustem, jeżeli zaś tak mało (?) jest złodziei i oszustów, to pochodzi to z obawy i lenistwa. Ja nie bałem się i nie leniłem, aby się nauczyć rzemiosła, które jest trudne, ale bynajmniej nie niemożliwe".

W tym względzie różni się on od takiego np. Manolescu, który w swych pamiętnikach otwarcie potępił swój smutny zawód. Cadou-Houdonville nie tylko nie okazał skruchy, ale otwarcie zaleca swój zawód, choć przestrzega przed następstwami.

18-letni młodzieniec zamordował swą ciotkę

Motywem tej ponurej zbrodni była chęć zdobycia pieniędzy

Człowiek, który poświęcił życie leczeniu chorych dzieci i badaniom naukowym, padł w b. tygodniu ofiarą ohydnej zbrodni.

Znana wiedeńska przedstawicielka pedagogji leczniczej i autorka dzieł psychoanalitycznych, dr. Herma Hugg-Huggendor-Hellmuth została uduszona przez swego siostrzeńca.

Zmarła zamieszkiwała we Wiedniu przy Lustkandlgasse 10. Gdy pewnego dnia rano przybyła posługaczka, zastała drzwi do mieszkania zamknięte na łańcuch od wewnątrz. Pierwszy raz przytrafiło się to starej słudze, więc kobiecina poczęła wołać, aby jej otworzono, przypuszczając, że pani jej może przez zapomnienie tylko założyła łańcuch. Ale gdy wołania nic nie pomogły, owładnęło nią przeczucie nieszczęścia, więc czemprędzej pobiegła do ślusarza.

Po otwarciu drzwi weszli do mieszkania posługaczka, ślusarz i kilku sąsiadów. Ujrzeli właścicielkę mieszkania, leżącą w łóżku, pozornie jeszcze drzemiącą, lecz gdy się do niej zbliżyli, poczuli, że już nie żyje.

Zawezwana policja stwierdziła, że do ust zmarłej wtłoczono gwałtem wielką ilość gazy. Na czole zmarłej był widoczny guz.

Szklane drzwi szafy od książek były rozbite, a potłuczone szkło leżało rozsypane na podłodze. Nie ulegało więc żadnej wątpliwości, że zmarła padła ofiarą zbrodni.

Dochodzenie władz śledczych uwieńczone zostało pomyślnym skutkiem. Przesłuchiwana posługaczka zmarłej zeznała, że zbrodni mógł się dopuścić bratanek zmarłej z chęci zysku, bo nieraz, i to bardzo natrętnie, domagał się od ciotki znaczniejszych sum, tak, że w końcu zmarła zabroniła mu wstępu do swego domu.

Na podstawie takiego zeznania zebrała się policja skrzętnie do zebrania materjału o domniemanym sprawcy, a zdobyte wiadomości o nim były tego rodzaju, że mogły poprzeć przypuszczenia posługaczki. Podejrzany o zabójstwo ma lat 18, był bez zajęcia i stale znajdował się w opresjach pieniężnych, a na domiar wszystkiego chciał się wkrótce ożenić, ale opiekun kategorycznie odmówił mu swego pozwolenia.

Materjał ten wystarczał, aby rozesłać za podejrzanym listy gończe. Już nazajutrz udało się policji ująć siostrzeńca. Nazwisko jego brzmi Rolf Hugg-Hellmuth, z zawodu jest chemikiem.

Przy rewizji znaleziono przy nim znaczną część skradzionych zmarłej pieniędzy (przeszło 2 miljony koron), oraz jej złoty zegarek. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się, że przybył do Wiednia, aby okraść swą ciotkę, bo mu się bardzo źle powodziło. O pierwszej w nocy dostał się z ogrodu przez okno do pokoju ciotki. Zastał ciotkę spokojnie śpiącą, ale gdy znowu oknem wychodził, przebudziła się i poczęła krzyczeć. Z obawy przed zdemaskowaniem zatkał jej usta ręką. Następnie schwycił ofiarę za szyję i wtłoczył jej znaleziony kłębek gazy do ust.

Po tem wszystkiem uciekł i błąkał się przez całą noc po ulicach Wiednia.

Winowajca jest zupełnie złamany i okazuje wielką skruchę.

Publiczne samobójstwo.

W mieście Bucaramanga w rzeczypospolitej Kolumbji, indjanin Riohach za zamordowanie kolonisty hiszpana został skazany na śmierć przez powieszenie.

Jedyny kat urzędowy zamieszkały w Bogtoa nie mógł przyjechać z powodu ciężkiej choroby, skazańcowi przeto wypadało czekać. Po trzech tygodniach bez użytecznych wyczekiwań, zbrodniarz wystąpił z prośbą o rozstrzelanie, odpowiedziano jednak, że ten rodzaj śmierci nie odpowiada prawu dla zbrodniarzy do nie go podobnych oraz, że sąd niema prawa do wymiaru kary powoływać żołnierzy.

Wówczas indjanin oświadczył gotowość powieszenia się własnoręcznie a jeżeli mu odmówią zamorzy się głodem.

Po otrzymaniu przyzwolenia, Riohach pod strażą dozorców więziennych wybrał miejsce na podwórzu, wbił w ścianę hak, upłótł powróz z łyka palmowego i oznajmił, że teraz świadkowie mogą przyjść. Wobec sędziów i zebranej służby więziennej, wypowiedział słowa pożegnania i najspokojniej, po odczytaniu mu wyroku, włożył głowę w pętlę, odtrącił stołek i zawisł w powietrzu.

Na co chorowali wielcy ludzie.

Zdrowie ciała nie zawsze towarzyszy wielkości ducha, owszem, zwykle bywa naodwrót, i wielki duch przebywa często w ciągle słabującem ciele, względnie z czasem popada wielki umysł w chorobę umysłową.

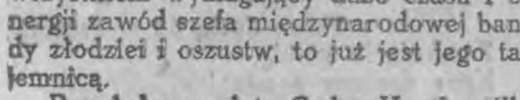
Tak np. pod koniec życia umysłowo chorymi byli Lukretiusz, Tasso, Renan, Guy de Maupassant, Rousseau, Nietsche, Cardanus, Haller, Jeck Müller, Donizetti Schuman i wielu innych.

Na podeczkę (epilepsia) cierpieli Cezar i Napoleon, na apopleksję Kant, Kopernik, Linne, Helmholtz, Faraday, Davy.

Całe niami życie kwękali Kant i Spinoza na piersi, Voltaire na kamienie żółciowe.

Jako dzieci bardzo słabowitnymi byli Bacon, Cant, Locke, Newton, Humboldt, Kartezjusz, Pascal. Wielu słynnych lekarzy i chirurgów cierpiało i zmarło na raka. A jednak wielcy ci ludzie nietylko nie ustawali mimo cierpień w pracy, lecz owszem, intensywna praca, była dla nich ukojeniem ich cierpień i nieraz dopiero śmierć odrywała ich od ulubionej pracy.

SERGJUSZ ARITONOW 101)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

— Sasza, co ty wygadujesz!... Mama umarłaby z rozpaczy... Na nas wszystkich nieszczęście sprowadzisz!...

— Zamorduje... Zakatrupię... Choćbym wiedział, że marnie zginę na szubienicy, choćbym przez całe życie miał gnić w lochach sybirskich... Zniszczę... Zetrę z powierzchni ziemi...

— Szaszeńka, najdroższy, opamiętaj się...

— Jak ty śmiesz bronić tę bestję!... Kochasz go może także? Teraz rozumiem, kto cię nauczył tak się oddawać, żeś wszystkie kokoty całego Pitra prześcignęła... Córka cesarza Wszechrosji — dziewka! Boże!.. mój Boże!... Nałożnicą brudnego chłopa!...

— Ee, wymyślasz mi tam jakimiś słowami, których nie rozumiem... Posłuchałbyś mnie lepiej spokojnie, to odrazu wszystko ci się wyjaśni...

— Nic nie chcę wiedzieć... Rozumiem, że raz, dwa, trzy razy można się dać zahypnotyzować, ale tyś to czyniła świadomie... Nie próbuj zaprzeczać...

— Też wcale nie zamierzam zaprzeczać... Ale to wszystko robiłam tylko z miłości dla ciebie...

— Tania! — krzyknął Sumarokow — nie rób ze mnie warjata! A słowa „miłość" nie śmiesz nawet wypowiadać... Kalasz to święte uczucie każdem twojem słowem, więc milcz, nie bluźnij!... A mnie daj spokój i pozwól wyjść z tego bagna...

— Nie... Sasza... nie wolno tak odejść... — rzekła Tatjana stanowczo, powołując i zagradzając mu drzwi — popełnisz wielką niesprawiedliwość, odchodząc teraz i nie pozwoliwszy mi wciąż jeszcze po wiedzieć wszystkiego...

— Mów, ale prędzej... Nie mam ochoty tu dłużej pozostawać...

— Dobrze... ale musisz usiąść obok mnie na kanapce — rzekła Tatjana mięknącym głosikiem i przytulając się do niego.

Gdy Sumarokow poczuł na swej twarzy dotknięcie jej jedwabistego policzka, wilgotnego od zraszających go łez, zlitował się nad nią i, usiadłszy przy niej, objął ramieniem jej wiotką kibić. Ona wzięła jego rękę, przycisnęła do swej piersi i wyszeptała:

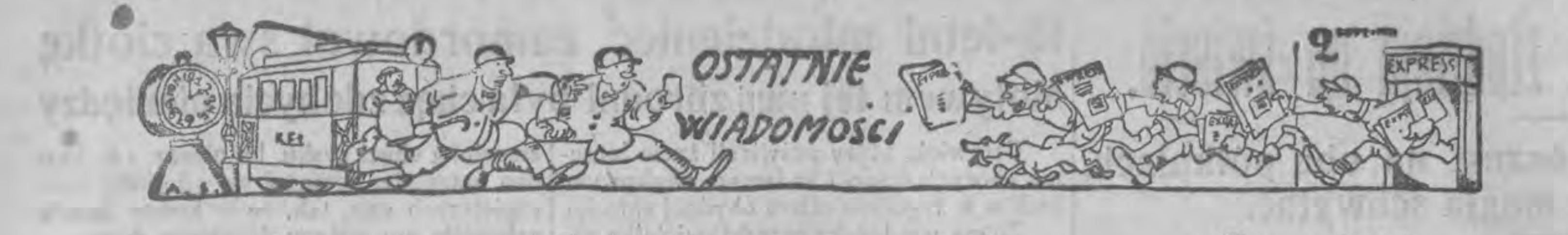
— O tak... tak mnie trzymaj... i mocno przytul do siebie, a wówczas będziesz musiał mnie zrozumieć i... wybaczyć... choć Bogiem a prawdą nie czuję się winna przed tobą ani troszkę... A więc tak.. oddawałam się oprócz paru pierwszych razy Rasputinowi z pełną świadomością... Ale tylko dlatego, że ile razy mnie brał, zamykałam oczy i zaciskałam zęby... i oto w mroku nocnym zjawiałeś mi się ty... twoja postać, ukochana nadewszystko... ciebie czułam, ciebie widziałam w myśli...

Twoje imię było na moich ustach w tych upojnych chwilach... Wyrywał mi się nawet nieraz... Grigorij zdziwił się, gdy je usłyszał, próbował mnie karcić, dopytując się energicznie, o jakim to Szaszeńce mówię... Ale nie chciałam mu nic powiedzieć, więc zaniechał pytań...

A potem... potem nawet... gdy zdawało mu się, że jestem zbyt zimna... podpowiadał mi: „No, cóż to dziś z tobą... no, pomyśl prędziutko o Saszeńce tym twoim..." Wiedział dobrze, że z imieniem Saszeńki na ustach będę mu się oddawała całą swą istotą, całem swem jestestwem, będę się starała rozpłynąć, ducha wyzionąć w jego objęciach... Czyś ty mógł na chwilę przypuścić, że ja mogę kochać kogokolwiek prócz ciebie, a zwłaszcza ojca Grigorja?...

Ola, co innego, ona, zdaje się, rzeczywiście go kocha, bo jest o niego strasznie zazdrosna... Smarkatki się nie liczą... One tylko z ciekawości... zresztą on u nich rzadko stosunkowo bywa... Ja wiem, bo my sobie wszystko opowiadamy... Zwłaszcza Ola wciąż się chwali i chce dowieść, że on u niej częściej bywa, niż u mnie... My nawet rywalizowałyśmy z sobą o niego, ale Oli chodzi poprostu o Grigorja samego, a mnie, bo ciebie zawsze wówczas czuję... Z początku ja stanowczo górowałam nad Olą i to ją doprowadzało do wściekłości.

(D. c. n.)





Anglja szykuje się do wyborów.

Wszystkie stronnictwa rozwijają ożywioną pracę.

LONDYN, 14 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Pomimo ogólnego przekonania, iż rząd Mac Donalda przetrwa jeszcze zimę czynione są energiczne przygotowania partji do nowych wyborów.

Konserwatyści starają się pozyskać robotników i urządzają wiece we wszystkich centrach przemysłowych.

Kampanja wyborcza „Labour Party" rozpocznie się jutro. Od jutra rozpocznie cały gabinet angielski agitację wyborczą.

Labourzyści już wydali pierwszą ulotkę wyborczą, w której minister Clynes stwierdza, że przy obejmowaniu władzy przez Labour Party liberali i konserwatyści nie rokowali mu długiego żywota. Obecnie okazało się, że przewidywania te były płonne.

Rząd socjalistyczny rozwiązał wiele spraw polityki wewnętrznej, a w polityce zagranicznej postarał się o zbliżenie narodów i przyczynił się do uspokojenia Europy.

Kampanja wyborcza liberałów rozpoczęła się już 6 września Lloyd George prowadzi już ożywioną działalność wygłaszając mowy przedwyborcze.

Oczywiście, że głównym punktem walki partyjnej i przedwyborczej jest traktat angielsko-sowiecki.

Pisma angielskie jednak z wielkiem umiarkowaniem omawiają ten traktat przypuszczajac, że pomimo usterek jakie zawiera przyjęty zostanie przez parlament.

„Daily Telegraph" wskazuje raczej na niepopularność tego traktatu niż na faktyczną wartość. E. S.

Krwawe powstanie gruzinów na Kaukazie

Trocki stanął na czele wojsk sowieckich.

Konstantynopol, 14 września.

Korespondent „Daily Telegraph' depeszuje z Trebizondy (nad granicą turecko-rosyjską): Cały Kaukaz rosyjski powstał przeciwko tyranji bolszewickiego rządu. Błahe powstanie, które rozpoczęło się w Gruzji 28 sierpnia, błyskawicznie rozszerzyło się na cały Kaukaz i zmusiło sowiety do wysłania 10-tysięcznej armji oraz całej czarnomorskiej flotylli do Batumu.

Gruzińscy kurjerzy rewolucyjni, którzy przybywają codziennie z Batumu do oddalonej o kilkanaście tylko kilometrów Trebizondy, donoszą, że bolszewickie okręty wojenne uprzedziły, iż rozpoczną bombardowanie Batumu, o ileby powstańcy je zajęli.

Władze sowieckie w Batumie tysiącami wyrzynają podejrzanych o sympatję dla powstańców.

Rewolucja poważnie zaalarmowała rząd angorski. Mustafa Kemal wyjechał na krążowniku „Hmidże" do Trebizondy, celem zbadania sytuacji. Granicę zamknięto.

Od dwóch dni toczą się w Gruzji krwawe walki, o których z powodu bolszewickiej cenzury, brak wiadomości. Powstańcy owładnęli linjami kolejowemi i w nocy na 6 września zajęli Tyflis, bolszewicy jednak twierdzą, że został odebrany.

Wszystkie inne miasta prócz Batumu są w rękach powstańców, którzy starają się zjednoczyć swe siły celem zdobycia Batumy. Bolszewicy wysłali silne oddziały przeciw powstańcom.

Obie strony wieszają jeńców .Wszystkie lokalne czrezwyczajki w Gruzji są zlikwidowane, personel wyrżnięty.. Powstańcy zdobyli i wykoleili pięć pancernych pociągów.

W Azarbejdżanie wnętrze kraju oczyszczone od bolszewików, powstańcy idą na stolicę kraju — Baku. Wszystkie pola naftowe są w ich ręku i wszystkie transporty nafty do Rosji wstrzymane.

W Dagestanie (Kaukaz północny) plemiona górskie również powstały przeciw bolszewikom. Ruch rozszerza się na Kubań.

Londyn, 14 września.

Z Konstantynopola komunikują, że władze sowieckie zarządziły na Kaukazie mobilizację 5 roczników na obszarach, pozostających w posiadaniu wojsk sowieckich. Powołani pod broń są natychmiast odsyłani na front w kierunku Batumy. Pod Batumem toczą się krwawe walki pomiędzy wojskami sowieckiemi a powstańcami. Tężyzna bojowa frontu sowieckiego jest znacznie osłabiona przez napływ niewyszkolonych rezerwistów. Na czele wojsk sowieckich stoi Trocki. W pobliżu Batumu znajduje się flota sowiecka, która już przystąpiła do walki z powstańcami, ostrzeliwując pozycje powstańcze od strony morza.

Niemcy muszą lojalnie spełnić przyjęte warunki.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 14 września.

Donoszą z Sedanu, że z okazji poświęcenia pomnika poległych Poincare porównał wymagania Niemiec z r. 1870 i wielkoduszność sojuszników, jakiej próbę dali w r. 1918, kiedy Niemcy błagały o łaskę marszałka Focha. Sześć lat temu, mówił Poincare, było nam łatwiej nałożyć na Niemcy warunki cięższe od tych, jakie przyjęli i dziś musimy wymagać, aby Niemcy spełniły lojalnie te warunki i aby nie wysuwały uparcie niemożliwych pretensji rewizji tych warunków. Największym hołdem dla naszych umarłych będzie utrzymanie tego dzieła, któr re wywalczyli.

Groźne trzęsienie ziemi w Rzymie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 14 września.

Donoszą z Faenzy, że aparaty obserwatorjum Bendandi zarejestrowały o g. 3 min. 40 straszny wstrząs, spowodowany jakimś kataklizmem w odległości 2,000 klm., który miał miejsce prawdopodobnie na Kaukazie lub Anatolji. Gwałtowny wstrząs sejsmiczny spowodował uszkodzenie całej maszynerji aparatów.

Porażka litwinów w Lidze Narodów.

Genewa, 14 września.

Po wczorajszej porażce, której litwini doznali na posiedzeniu komisji politycznej mając przeciwko swemu wnioskowi o dopuszczenie ich w skład komisji, całe zgromadzenie, za wyjątkiem jednego głosu, delegacja litewska probowała jeszcze wczoraj popołudniu bronić meritum swych wniosków na posiedzeniu podkomisji. Delegaci litewscy Galwanauskas i Sidzikauskas nie mogli pednak, pomimo długich przemówień dowieść słuszności swego stanowiska odesłania do Hagi pytań, dotyczących kompetencji Rady Ligi.

Delegat polski ograniczył się do krótkich merytorycznych sprostowań nieścisłości. Już po posiedzeniu podkomisji jasne było, że litwini przegrywają sprawę.

Dzisiejsza komisja miała odbyć ostatnie posiedzenie z udziałem polaków i litwinów. Obawiając się dalszych dyskusji, litwini cofnęli wnoski,, przyznając się w ten sposób do zupełnej przegranej.

Na wiadomość o cofnięciu się litwinów członkowie innych delegacji i liczni przed stawiciele prasy winszowali delegatom polskim pomyślnego zakończenia sprawy.

Dymisja posła francuskiego w Rzymie.

Paryż, 14 września.

W kołach politycznych wielkie znaczenie przypisują mającej nastąpić zmianie na stanowisku posła francuskiego w Rzymie.

Dotychczas poseł Barrere zajmuje swe stanowisko już od roku 1897.

Dymisja ta jest ściśle związana ze zbliżeniem francusko - jugosłowiańskim.

Deficyt budżetowy Francji

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 14 września.

Pisma paryskie stwierdzają, że nawet po skreśleniu dość poważnych pozycji w budżecie na rok 1924 pozostanie pomimo to wielka dziura. Deficyt wynosić będzie około 2 miljardów franków, a jeżeli zaś pensje urzędnicze zostaną podwyższone, to deficyt ten powiększy się do 3.2 miljardów.

Rząd zadecydował przeprowadzić sanację swych finansów. bez jakiejkolwiek pożyczki zagranicznej, natomiast za pomocą przyciśnięcia własnej śruby podatkowej.

Powołana została już specjalna komisja, która zajmie się tą sprawą.

Chodzi tutaj szczególnie o kapitalistów, którzy czerpią dochody ze swych kapitałów ulokowanych zagranicą, nie płacąc żadnych podatków. I. A.

Warszawa, d. 15 września.

PIERWSZA PRZEDG. WARSZAWSKA.

Nowy Jork 5.16
Paryż 27.67
Wiedeń 7,26
Włochy 23.62
Belgja 25.72
Holandja 196.75
Londyn 23.02
Szwajcarja 97.10
Praga 15.12

DRUGIE NOTOW. WARSZAWSKIE.

Dolary 5.21 i jedna czwarta.
Tendencja utrzymana.

TRZECIE NOTOW. WARSZAWSKIE.

Dolar bez zmiany, akcje słabo.

CZWARTE NOTOW. WARSZAWSKIE.

Dolar bez zmiany.
Funty 23.20
Waluty europejskie utrzymane.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank dla Handlu i Przem. 1.50
Bank Handl. Poznań 3
Cegielski 84
Starachowice 3.50—3.45
Rudzki 1.70
Ostrowiec 9.75—9.60
Modrzejów (100) 7
Lilpopy 0.85—0.84
Zawiercie 37.50
Żyrardów (II em.) 23.25—23.75
Parowozy 0.40
Nafta 0.40
Węgiel (dr.) 8.25
Elektryczność 1.90—1.80
Borkowski 1.60.
Tendencja słaba.

PRZEDGIEŁDA GR[illegible]

Złoty 108.
Warszawa 107.50
Dolary 5.61.
Przekaz na Warszawę 5.19.

GIEŁDA NEW JORSKA.

Nowy Jork, 13 września.
Zamknięcie giełdy.
Kurs dzeinny nominalny.
Londyn 4,46,50. — 60 dni 4,[illegible]
Paryż 5,37
Amsterdam 38,32
Praga 3.00
Berlin 23 i siedm osemek — 24,00
Kopenhaga 16,87

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 13 września.

Dowóz do portów Anlantyku i Golfu 36,000, wewnąrz kraju 25,000, na kontynent 2,000, loco 23,30, wrzesień 22,40, październik 22,55 — 60, grudzień 22,20 — 25, styczeń 22,90 — 95, marzec 22,47 — 50, kwiecień 22,58 — 58, maj 22,71 — 75, lipiec 22,30 — 30.

Nowy Orlean, 13 września.

Loco 21,80, październik 21,76, grudzień 21,88, styczeń 21,96, marzec 22,16, maj 22,22.

Liverpool, 13 września.

Październik 12,76, grudzień 12,77, styczeń 12,76, marzec 12,76, maj 13,79.

Brema, 13 września. 27,70.



Ten jegomość nie zna stagnacji...



Rys. A. Szyk

Poświęcone tym władzom sanitarnym, które walczą z tyfusem.

Zgrzyty.

Wychowanie panien.

(Z Berangera).

Nudny jest pan Bonifacy,
Uczennice przy nim śpią:
O nauce mówi, pracy,
Obowiązkiem bredzi, czcią...
Bale, tańce i piosenki!
O tem roję, o tem śnię...
Tra, la, la... tak panienki
U nas wychowują się.

O, nie dla mnie dzieci niańczyć,
Lub pilnować w kuchni sług,
Muszę nowe „pas" przetańczyć:
I to praca jest... dla nóg.
Unieść nieco trza sukienki,
Bo w zbyt długiej wyjdzie źle...
Tra, la, la, la... tak panienki
U nas wychowują się.

Może szyć mam przy maszynie,
Lub domowy sprzątać kram? —
Wolę z metrem na pianinie
Zagrać duet sam na sam.
On zrozumie moje dźwięki
I odpowiedź da mi w grze...
Tra, la, la... tak panienki
U nas wychowują się.

Ledwie wyszedł mistrz tancerki,
Już malować trza na gwałt;
Ach, Apollo Belwederski
Ma klasyczny iście kształt!
Jego członków nagle wdzięki
W błogi szał wprawiają mnie...
Tra, la, la, la... tak panienki
U nas wychowują się.

* * *

Mamo, trzeba mnie zaślubić,
Pilny staje się ten akt:
Przecież pannę może zgubić
Nieprzyjemny... taki fakt.
Jest więc rada, Bogu dzięki,
Choć właściwie z tego drwię...
Tra, la, la, la... tak panienki
U nas wychowują się!

Sat.

Poznański Sekretarczyk ma konkurenta w Łodzi

Ale Łódź to nie Poznań i gościnne występy wybuchowego rozwojowca skończyły się w komisarjacie policji

Znany poznański „pałkarz" czy „pogromca" Sekretarczyk z osławionej „Ligi obrony wiary i ojczyzny (?) widocznie nie zastrzegł się prawnie przeciw naśladownictwom, bo zjawił się w Łodzi nielada miary konkurent w osobie aptekarza i wojajera (czy czasem nie na dawki antysemickie w postaci deklaracji wstąpienia do wspomnianej „Ligi"? — p. Stanisława Sroczyńskiego z Warszawy.

W nocy z piątku na sobotę, parę minut po dwunastej, pan ten przechodząc z przyjacielem przez ulicę Piotrkowską, przy roku ul. Przejazd ni stąd ni z owąd zaczepił czterech spokojnych przechodniów, młodych ludzi, z których jednego zwymyślał od żydów, racząc go na dodatek szeregiem słów, ale dających się na tym miejscu powtórzyć.

Zaczepiony w ten prowokacyjny sposób p. St. Ż., b. ochotnik wojsk polskich, energicznie zareagował na to, pytając p. S., jakim prawem zaczepia spokojnych przechodniów?

Ale p. Sroczyński nie uznał niewłaściwości swego postępku, przeciwnie nasrożył się jeszcze bardziej, wykrzykując: „Do Palestyny"" i t. p. zdawkowe hasła „rozwojowe'.

Powstało zbiegowisko. Zjawił się posterunkowy, a nie mogąc awantury zażegnać, poprosił zarówno zapalczywego napastnika, jak i obrażonego do komisarjatu policji państwowej.

Tego rodzaju likwidacja awantury widocznie jeszcze bardziej rozjątrzyła p. Sroczyńskiego, bo w drodze do komisarjatu przy ul. Andrzeja odwrócił się do p. Ż. i kopnął go.

W komisarjacie p. Sroczyński bez ogródek przyznał się do obelgi i cynicznie obstawał przy swojem, jakoby mógł swobodnie na prawo i na lewo używać podobnych wyrażeń.

Epilog zajścia rozegra się w sądzie.

Fer.

Nastroje jesienne Łodzi.

Jesień tegoroczna będzie smutna. -- Jak to illo tempore bywało. -- Wątpliwa jaskółka jesieni w sali Malinowej. -- Nastroje i stroje jesienne.

Aczkilwiek kilka jeszcze dni dzieli nas od jesieni kalendarzowej, już daje się odczuć tchnienie tej pory roku, która zawsze była witana z taką radością przez krawców, krawcowe, właścicieli restauracji, cukierni, nauczycieli tańców nowoczesnych i innych ludzi, którzy podczas lata, kiedy szanujący się łodzianie i łodzianki są poza rodzinnym miastem, nie wiele mają do roboty.

Jesień bywa zwykle porą roku najbardziej przez mieszkańców nadłódczanego grodu umiłowaną.

Już to dlatego, że o tej porze budziły się ze snu letniego jazz-bandy, five oclocki i one-stepy, już to z tego powodu, iż w królestwie ongi możnej i wszechwładnej manufaktury rozpoczynał się ruchliwy sezon jesienny.

Jaśniały więc nadzieją twarze solidnych mężów, ich żon i córek. Mężowie robili świetne interesy na welurach i innych materjałach zimowych, a ich połowice zaopatrywały się obficie w eksponaty jesiennej mody kobiecej.

Jesień — była to pora gorączkowego przygotowywania się do karnawału, pora w której snuto najróżowsze nadzieje na najweselszą porę roku — zimę.

Tak było dawniej...

Dziś — wszystko się zmieniło. Jesień zapowiada się ospale i nieciekawie.

Przybyła wprawdzie już do Łodzi pierwsza jaskółka jesieni — five o'clock w Malinowej, ale na zasadzie tego faktu nie można snuć jeszcze żadnych horoskopów.

Jedna jaskółka nie stanowi jeszcze wiosny — jeden jazz-band nie stanowi jeszcze przedkarnawałowej jesieni.

Łodzianie są zbyt przybici i przygnębieni ogólną sytuacją kryzysowo-podatkową, zbyt boleśnie odczuli na własnej skórze i... manufakturze skutki zastoju, by mieli ten beztroski humor, który nieodzowny jest podczas czynienia przygotowań do wesołego przepędzenia zimy.

Tak samo łodzianki nie grzeszą zbytnim zapałem w tym kierunku, gdyż mają swe zmartwienia wskutek trudności, jakie im czynią mężowie i ojcowie w zaopatrywaniu się w eksponaty mody jesiennej. Jest więc obecnie w Łodzi zupełnie inaczej, niż za owych dawnych, dobrych czasów...

Czy będzie lepiej?

Niewiadomo...

Zależy to od pomyślnego rozwiązania całego splotu czynników podatkowo-krysysowo-licytacyjnych.

Ogółem wziąwszy, nastroje jesienne Łodzi są niezbyt wesołe i przypominają spleenowy nastrój londyńczyków podczas zimnej i mgławej jesieni albiońskiej.

Czyli — jak to trafnie powiedział pewien pater familias:

— Nastroje jesienne nie są wesołe, bo nikt z nas niema pieniędzy na stroje jesienne dla naszych żon i córek.

Poker.

Na gruzach „Madenów" i „Fervorów".

Zrozpaczeni palacze spożywają pastylki antynikotynowe

Nigdy jeszcze bodaj nasi palacze nie przeżywali takiego „kryzysu" jak obecnie.

Zupełny brak na rynku tytoniowym papierosów fabryk prywatnych, do których przyzwyczaiły się rzesze palących, mierny gatunek wyrobów fabryk państwowych, a zarazem względnie wysokie ceny tych fabrykatów uczyniły to, że dobry względnie papieros stał się czemś niemożliwym do zdobycia.

Wspomniany „kryzys" datuje się już od dość dawna. Występując początkowo w łagodnej formie, wzrastał i potężniał w miarę przybliżania się terminu, w którym wchodziła w życie ustawa o przejęciu przez państwo wszystkich prywatnych fabryk tytoniowych.

Poczęły więc stopniowo znikać z „obiegu" lepsze gatunki popularnych fabryk, jak „Noblesse" i Szereszewskiego, a co zatem idzie podniosły się ceny na te wyroby, które można nabywać obecnie tylko „za protekcją".

Z biegiem czasu wyczerpują się jednak i te zapasy, a ogół konsumentów błękitnego dymku skazany jest na palenie lichych papierosów rządowych.

Coprawda papierosy te liczą bardzo nikłą liczbę amatorów i nie mogły jeszcze dotychczas zdobyć sobie prawa obywatelstwa.

W związku z tem rozszerzył się i rozpowszechnił zwyczaj palenia papierosów „swojego wyrobu", gdyż tytoń z fabryk rządowych jest względnie dobry.

Narazie więc robi rząd niezbyt dobre interesy, a co mu należy przypisać za zasługę, to chyba to, że wpływ nałogu nikotynizowania się traci coraz więcej zwolenników. Jak bowiem twierdzą kupcy tytoniowi i uliczni sprzedawcy papierosów frekwencja kupujących spadła przynajmniej o 50 procent.

Robią zato niezgorsze interesy fabryki gilz, wskutek wielkiego zapotrzebowania ich do wyrobów papierosów „prywatnych". Co charakterystyczniejsza — to fakt, że równocześnie niemal z powstaniem tego „kryzysu papierosianego" ukazały się na murach miasta plakaty, polecające różnego rodzaju „pastylki antynikotynowe", których spożywanie ma (wedle zapewnień tych plakatów) odzwyczaić od palenia tytoniu.

Nie wchodząc w sam fakt skuteczności działania tych pastylek, należy przypuszczać, że mają one powodzenie wśród bezwzględnych zwolenników papierosów fabryk prywatnych i przeciwników „monopolówek".

Choć wtajemniczeni twierdzą, że pastylki te odzwyczajają wprawdzie od palenia tytoniu, mają jednak tą złą, czy dobrą stronę, że po dłuższym ich używaniu, konsument odzwyczaja się wprawdzie od palenia, ale przyzwyczaja się do... spożywania tych antynikotynowych chemikalji.

Co więc wolą rzesze palaczy: czy nałóg palenia papierosów, czy skazanie na bezustanne ssanie tych drjakwi — jest kwestją narazie niewyjaśnioną.

W każdym razie twierdzić można, że szerokie rzesze palaczy przeżywają dość uciążliwy dla nich kryzys, jakiego nie pamiętają najstarsi nawet przedstawiciele tego „rodu" ludzkiego.

A. Żur.

Legenda o kanalizacji Łodzi.

Tragifarsa, która co rok pomnaża stokrotnie liczbę suchotników w naszym mieście.

Argumentowanie potrzeby jaknajszybszej realizacji kanalizacyjno - wodociągowych byłoby wyważaniem otwartych drzwi.

Życie... i powietrze łódzkie dostarcza nam najsilniejszych argumentów, szczególnie przekonywujących dla przybyszów do polskiego Manchesteru, niewystarczających jednak dla suwerenów z ulicy, Pomorskiej i wielkorządców z placu Wolności.

Złośliwi twierdzą, że legenda o kanalizacji w Łodzi powstała w tym samym okresie, co legenda o Wandzie.

Jest w tem twierdzeniu nieco przesady, jednak że faktem jest, że idea przeprowadzenia kanalizacji w Łodzi **przekroczyła już wiek poborowy i za dwa lata obchodzić będzie dwudziestopięciolecie.**

Pierwszym historycznym projektem, budowy kanalizacji w Łodzi był plan inż. **Lindleya**, który według zamiarów obecnego magistratu ma być z niewielkiemi poprawkami realizowany obecnie.

Inż. Lindley był człowiekiem nadzwyczajnie wolnomyślnym, to też tworzenie planu trwało 4 lata, a do dnia wybuchu wojny światowej nie zapoczęta została nawet realizacja tego planu.

Plany okupantów

W ciągu pierwszych dwóch lat rządów okupantów niemieckich o planach kanalizacyjnych mowy nie było.

Aczkolwiek okupańci prowadzili w b. kongresówce politykę rabunkową, przyznać im jednakże należy zasługę położenia kamienia węgielnego pod gospodarkę samorządową, która de facto do roku 1914 nie istniała całkowicie.

Okupańci de faco, a de nomine z kurjalnych wyborów powołana rada miejska i przez nią wybrany magistrat przeprowadzili regulację kanałów „rzek" łódzkich, jednakże o realizacji całokształtu planów kanalizacyjno - wodociągowych mowy nie było aż do roku 1918.

W tym to czasie wszczęto pertraktacje z jednym z towarzystw niemiecko-holenderskich lecz 11 listopada 1918 r. siłą rzeczy rozbił te układy.

„Almeriance de Riegos".

Pierwszy w niepodległej Polsce samorząd łódzki, borykający się stale z trudnościami finansowemi będącemi bezpośrednim skutkiem inflacji i deprecjacji nie zaniedbywał sprawy kanalizacji, jednakże musiał tę sprawę odłożyć aż do realizacji całego szeregu planów w pierwszym rzędzie powszechnego nauczania.

Jednym z projektów sfinansowania planów kanalizacyjno - wodociągowych było wydanie odpowiednich obligacji na ogólną sumę 40 miljardów marek, która podówczas stanowiła równowartość 25 miljonów zł., czyli sumy kosztorysowej projektu Lindleya z roku 1909.

Jednakże wobec przewidywanego braku pokrycia tej pożyczki i niemożności przymusowego jej przeprowadzenia planu tego zaniechano.

W początku roku 1923 zawarto umowę opcyjną z tow. „Almeriance de Riegos", przyczem odrzucano dwie pozostałe oferty między innemi tow. Battingnolles.

Okazało się jednak, iż tow. Almeriance de Riegos w chwili zawierania umowy było dopiero in statu nascendi i wogóle nie zaistniało.

Magistrackie dolce far niente

Gdy we wrześniu ub. r. nowy magistrat objął zarząd miejski, menerzy magistraccy i przywódcy frakcji rady miejskiej podkreślali niejednokrotnie konieczność szybkiej budowy kanalizacji i wodociągów mówiono nawet o rozpoczęciu prac na wiosnę br.

Stanęła jednak wiosna, lato, jesień nadeszła i dotąd literalnie nic nie zrobiono.

Przeciwnie nawet pierwszym dziełem obecnego magistratu było zniesienie wydziału kanalizacji i wodociągów, który jednak po pół roku powtórnie zorganizowano, powołując na stanowisko ś. p. Wróblewskiego.

Czy w przededniu rozwiania legendy?

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy prace nad planami kanalizacyjnemi posunęły się znacznie naprzód.

Obecnie inicjatywa przechodzi do rąk rady miejskiej, która ma ostatecznie zdecydować o tem, czy Łódź długie dziesiętki lat ma być miastem **w którem trujące wyziewy niszczą dziesiątki tysięcy organizmów ludzkich, w którem walka z ogniem jest syzytową pracą, w którem zatruda woda jest strasznem rozsądnikiem epidemji, miastem, w którem młode życia grną okrutną śmiercią w czeluściach dołów biologicznych, w którem każdorazowo większe opady zalewają piwnice, i suteryny i niszczą bruki i jezdnie — czy też ma być miastem skanalizowanym, zapewniającym swym mieszkańcom bo minimum warunków higjenicznych, które posiada każde najmniejsze nawet osiedle za zachodzie. Wac. Pol.**



Człowiek, który chciał zwiedzić Łódź.

„W przyszłym tygodniu miała przybyć do Łodzi wycieczka akademickiego kongresu z Warszawy. Obecnie jak się dowiadujemy, wycieczka została zaniechana, ponieważ nikt nie zgłosił chęci zwiedzenia Łodzi". **(z prasy).**

Mówca chrząknął dwa razy, poprawił sobie krawat, ręką przygładził włosy i ciągnął dalej:

— A teraz, proszę panów, wpłynął wniosek, ażeby uczestnicy kongresu odbyli szereg wycieczek po kraju w celu zaznajomienia się z kulturą i przeszłością historyczną Polski... Czy panowie nie mają nic przeciwko temu?...

— Na razie nie!..

— Między innemi wpłynął również wniosek kolegi... kolegi... zresztą wszystko jedno, nazwisko nieczytelne... ażeby zwiedzić przemysłowo-fabryczne miasto — Łódź... Czy panowie nie mają nic przeciwko temu?..

Na sali obrad zapanowała, niby endecja w sejmie, wszechwładna cisza...

Uczestnicy kongresu akademickiego spojrzeli na siebie wzrokiem, jakim patrzy kupiec łódzki na gotówkę i milczeli, jak artysta, który zapominał roli.

Zato mówca krzyknął, jak sufler teatru miejskiego:

— Kto z panów zgodzi się zwiedzić półmiljonowe, przemysłowo - fabryczne miasto Łódź?..

Głuche milczenie, jak pacjent zakładu dla głucho - niemych.

— Więc... nikt .. — denerwował się mówca — W Łodzi są potężne fabryki, które można obejrzeć, kolosalny rozwój przemysłu — bardzo ciekawe instalacje fabryczne!..

— Tak — odezwał się cicho jakiś cudzoziemiec — ale wszystko zamknięte na klucz... stagnacja...

— Nic nie szkodzi, proszę panów, — nie ustępował rozpalony mówca — otrzymaliśmy właśnie telegram, że spaliły się ostatnie dwie fabryki... Bardzo ciekawe ruiny... zgliszcza...

— E-e-e-e-e!...

— Następnie, proszę panów, Łódź zalicza się do nielicznych w Europie miast które nie mają jeszcze kanalizacji!.. Czy nie zaciekawia was jak takie miasto wygląda?...

— O-o-o-o-o!...

— Miasto, które, proszę panów, posiada muzeum sztuki i nauki!... Coprawda adresu tego muzeum jeszcze nie znany, gdyż nie wszyscy w Łodzi o nim wiedzą, ale przypuszczam, że na miejscu, ewentualnie w biurze adresowem się wszystkiego!...

— No, no, no!..

— Więc, czy zgadzają się panowie na odwiedzenie tego miasta, które posiada specyficzną woń i świetną makulakulturę na wzór Honolulu?...

Cisza.

— Nikt się nie zgłasza?... Nawet wnioskodawca?... Kto właściwie podał ten wniosek?..

Nikt nie wstaje.

—Zaraz... nazwisko nieczytelne. Grni... zaraz... Grin...

Nagle wstaje w końcu sali jakiś blady młodzieniec i rzecze drżącym głosem:

— Przepraszam bardzo... Nie wiedziałem... Przepraszam... To ja podałem wniosek — jestem łodzianinem, nazywam się Grniczewski...

—Czemu więc wnioskodawca nie wstał, gdy pytałem, kto chce uczestniczyć w wycieczce do Łodzi? Czy kolega miał zamiar jechać?...

— Tak.

— A teraz nie ma kolega już tego zamiaru?

— Nie!

— Dlaczego?

— Chciałem jechać do rodziców po pieniądze, ale przysłali mi już wobec czego wniosek cofam.

Bolski.



Wielkie odkrycie antropologiczne na ulicy Kilińskiego.

Nie wierzę w szczęście! Mój program życiowy nie przewiduje cudów.

Jestem człowiekiem, poza pewnemi zastrzeżeniami natury technicznej, nagół bardzo zadowolony z tego co się wokół mnie dzieje.

Nie mam żadnych zmartwień, nie kocham się już, albo jeszcze, albo wcale, albo narazie, albo wogóle — nie mam żadnych aspiracji na wyższe stanowisko w sądzie, wystarczy mi wygodne siedzenie na ławce dla prasy, nigdy nie narzekam na zły czas, bo pamiętam gorsze jeszcze czasy (z książek oczywiście!) za panowania faraonów w Egipcie, nie przejmuję się nadto kiepskiemi sztuczydłami w teatrze miejskim, bo w życiu znam historje o wiele mniej psychologiczne, nie działa na mnie ucisk podatków, gdyż o wiele więcej bólu sprawiają mi moje ciasne pantofle — słowem jestem człowiekiem w pełni tego słowa znaczenia zrównoważonym i spacerując po ulicy nie zachwycam się złotomodrem niebem, jak powiedziałby poeta lub inny łgarz, lecz zwracam baczną uwagę na cudze ręce, a moje kieszenie.

Są jednak ludzie (o, boska naiwności! o, ironjo losu!)) ,którzy kpią sobie z rzeczywistości i wędrując o zmierzchu tęsknemi ulicami Łodzi łudzą się nadzieją, że uda im się uchwycić czar poezji, płynącej z wnęków wielkomiejskich ulic.

Niestety, — to było dobre kiedyś — tysiąc, dwa tysiące lat temu, dziś zmieniły się czasy, powinni się więc i zmienić ludzie.

Przedewszystkiem proszę pamiętać o jednem: kto chodzi ulicą niech mu się nie zdaje, że stąpa po perskim dywanie, rozłożonym w kryształowym pałacu, piszącego wiersze padyszacha.

Poezja mści się, proszę państwa!

Pan Leon Więciorek, idąc ulicą Kilińskiego, w bezksiężycową noc, podczas ogólnej stagnacji, szukał na chodniku portfelu z tysiącem dolarów conajmniej.

Jakie jednak było jego zdziwienie, gdy zamiast portfelu znalazł... człowieka.

Tak, jakiś człowiek leżał wyciągnięty przy bramie i udawał z powodzeniem nieboszczyka po wydrukowaniu nekrologu.

Okazało się, że był to notoryczny pijak, stróż z zawodu, Feliks Miro.

Sędzia skazał go za ukazanie się na ulicy w stanie nietrzeźwym na dwa tygodnie aresztu i zawiesił wyrok na pół roku.

Juris.

Pierwsze miasto na świecie co do ilości czynnych telefonów.

W związku z otwarciem międzynarodowego kongresu pocztowego w Stokholmie, szwedzki naczelny dyrektor telefonów, p. Lignell, wydał broszurę, przeznaczoną głównie dla uczestników kongresu, zatytułowaną „Telefon w Szwecji" i zawierającą krótki opis obecnego stanu telefonów w stolicy Szwecji. Pomiędzy innemi danemi zwraca uwagę fakt, że Sztokholm i obecnie jest jeszcze pierwszem miastem na świecie co do liczby funkcjonujących w niem telefonów. Na 1000 mieszkańców jest czynnych 267 aparatów telefonicznych. Na drugiem miejscu stoi Minneapolis w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki z liczbą 234 na tysiąc mieszkańców. Broszura zawiera również porównanie szwedzkiego systemu aparatów telefonicznych z amerykańskim, wyjaśniając przewagę systemu szwedzkiego nad amerykańskim.

Banda zbójecka składająca się z 6-ciu rodzin.

W Hillerod, niedaleko Kopenhagi, udało się policji przychwycić 6 rodzin, które tworzyły bandę złodziei i włamywaczy.

Rodziny są z sobą spokrewnione i podzieliły między siebie role. Jedne rodziny udawały się na wyprawy złodziejskie, podczas gdy inne zajmowały się pasterstwem i sprzedawały skradzione przedmioty. Banda była doskonale zorganizowana i od lat już uprawiała swój proceder, przyczem dyscyplina wewnętrzna przypomniała przedhistoryczny ustrój patrjarchalny.



Zdjęcia z wyścigów o mistrzostwo cyklistowskie o tytuł mistrza Włoch północnych. Na górze dwa momenty rozpoczynania wyścigu. Na dole zwycięzcy: I nagroda francuz Lonet, II -- niemiec Rohrbach, III -- włoch Linarr.

Ze sportu.

PABJANICE.

P.T.C. — BAR KOCHBA 3:2 (1:1).

Drużyna miejscowych przystąpiła do zawodów z dwoma rezerwowymi. Bar-Kochba w komplecie.

rzebieP gry początkowo ciekawy; później zamienia się w coraz ostrzejsze tempo, złe przytem utrzymanie przez sędziego, w rezultacie czego jest zejście z boiska pięciu graczy obu drużyn.

Gra otwarta. Wszelkie ataki Bar-Kochby unicestwia dobra obrona gospodarzy, zwłaszcza Michel.

Do przerwy zyskuje w 17 m. B. K. przez Altmana, P.T.C. w 43 z rzutu pośredniego przez Michela.

Po przerwie gra ostrzejsza. Obie drużyny dążą do uzyskania zwycięskiego goala. Już w 1 m. po ładnym solo biegu Laufera, zyskują niebiescy drugą bramkę. Po kilku minutach wyrównuje Lubowski II.

W19 m. przynosi następny punkt P. T.C. przez Lubowskiego I.

Za faulowanie środkowego napastnika P.T.C., Cygelman schodzi z boiska.

Odtąd rozpoczyna się brutalna gra, zwłaszcza ze strony gospodarzy.

Niebawem ohydnym faulem rewanżuje się Michel, poczem zostaje usunięty z boiska, „przyjęty" ze strony publiczności gorącymi oklaskami.

Zniechęceni już do dalszej gry, przy takich warunkach, gracze Bar-Kochby schodzą z boiska.

Sędzia kontynuuje po długich pertraktacjach grę z 7 (!!) graczami z Bar-Kachby i 10 z przeciwnej strony.

Dalsza gra nie zasługuje na bliższe omówienie.

Wyróżnili się łącznicy, lewe skrzydło P.T.C., u Bar-Kochby skrajna pomoc i obrona.

Sędziował p. Andrzejak bardzo słabo.

Teatr CASINO

Dziś i dni następnych!

Arcydzieło genjalnego reżysera amerykańskiego REX INGRAMA

Teatr CASINO

ROMANS KRÓLEWSKI

(The Prisoners of Zenda)

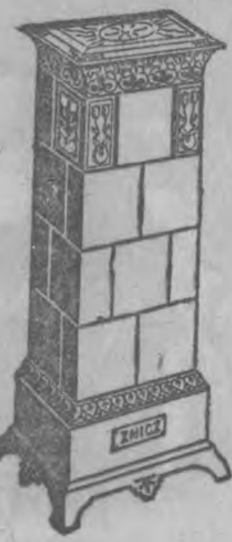
Wielki dramat w 2 serjach (10 aktach) na tle współczesnych stosunków na jednym z dworów królewskich według powieści ANTONY HOPE'A.

W roli księżniczki urocza **ALICE TERRY** W roli księżniczki urocza

W rolach głównych: **L. Stone, R. Navarro, T. Fairfax, F. Becker, M. Gregor, S, Holmes.**
Wytwórnia: **Loew Metro Pictures Corporation.**

Uwaga: Ceny do godziny 6-tej zniżone. ═══ Ceny do godziny 6-tej zniżone. **Uwaga:**

Nie dajcie się nabrać!
jeżeli widzicie niektóre tanie ceny
Tylko zajdźcie Piotrkowska 22
do **perfumerji i galanterji**
gdzie wszystko macie wystawione
— po bajecznie tanich cenach —
S. BUCHWAJC 6061-3
PIOTRKOWSKA 22. Tel. 31-43.



Chcesz mieć **ciepło** w pokoju przy minimalnym zużyciu — węgla?... —

Kup **pecyk szamotowy** w fabryce piecyków

„Znicz"
Wodna 12, tel. 5-22.

FOTOGRAF LAKS
LIPOWA 9.
Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.

Pokój z kuchnią
poszukiwany od zaraz w centrum miasta lub w dzielnicy z komunikacją tramwajową. Pośrednictwo nie wykluczone. Łaskawe oferty pod „S. S. 54" do administracji tegoż pisma.

K. ZDYBICKA
— powróciła. —
Wiedeńska Prac. Sukien i Okryć Damskich
NAWROT 1a.
UWAGA: W miesiącu wrześniu zostaje otwarty jeden specjalny kurs kroju.

Płeć piękna
powinna wiedzieć, że najnowsze
DAMSKIE KAPELUSZE
po najtańszych cenach dostać można u
S. JAKUBOWICZA
22 PIOTRKOWSKA 22

Komplety freblowskie
i przygotowawcze przedpołudniowe rozpoczynam 15-go września
Zapisy od 9—12
Skwerowa 18—7

POSZUKUJĘ MIESZKANIA
3—4 pokoi ze wszelkiemi wygodami, w południowej części miasta. Oferty do admin. sub. „J.J.R."

BIURO TECHNICZNE



Inż. J. REICHER i S-ka
Koncesjonowane Przedsiębiorstwo ELEKTROTECHNICZNE.

Instalacja siły i światła.
Składy motorów i materjałów instalacyjnych, żarówek i przewodników pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.
Ceny konkurencyjne.
Łódź, POŁUDNIOWA 28. Tel. 30-00.

Buchalter-korespondent
w językach polskim i niemieckim potrzebny od 1. XI. r. b. do dużych zakładów w Zagłębiu Dąbrowskiem. Mieszkanie, — — opał i światło zapewnione. — —
Oferty do administracji „Republiki" pod „Fabryka". 6695

Dr. B. KNICHOWIECKI
choroby dzieci
powrócił
Andrzeja 5
ordynuje od 2 i pół do 4 i pół pop. oraz w lecznicy róg Zachodniej i Konstantynowskiej od 1 do 2-ej pop. 580—3

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Dr. med.
Wł. Polakowski
ginekolog-akuszer
mieszka obecnie przy ul.
Piotrkowskiej 113.
przyjm. od 5—6.
tel. 27-10.

Dr. med.
LUBICZ
Cegielniana 43
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie sztuczne słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

Dr. med.
Z. Rakowski
Specjalista chorób
Uszu, nosa gardła i płuc.
Pomorska 10. Tel. 27-81
Godz. przyjęć: 12-02 5-7 5939-1

Ogłoszenia Fuchsa to mur
o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do
Akwizycja ogłoszeń Fuchsa
Piotrkowska 50, Telefon 21-36

Dr.
S. Kantor
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangielickiej
Tel. 29-45.
Godziny przyjęcia. 8— 6—8 Dla pań 5—6

Dr. med.
J. Imich
Zawadzka 35
Choroby uszu, nosa, gardła i krtani
Przyjm. od 12—2 4—6 74—D

3-4 pokoje
z wszelkiemi wygodami natychmiast poszukiwane.
Oferty sub. „Mieszkanie 555"
w administracji „Republiki".

Dr. med.
L. Prybulski
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.
Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9—2 od 5—8
Dla pań od 4—5.
oddzielna poczekalnia

KOSZULE
w wielkim wyborze kołnierzyki, krawaty, skarpetki jak również wszelkie artykuły mody męskiej poleca
K. Petersilge.
Piotrkowska 93.

Obiady domowe
smaczne i tanie,
Gdańska 67 m 10

Potrzebni chłopcy
do roznoszenia gazet.
Zgłaszać się do adm. dz. „Republika" ul. Piotrkowska 49.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.
Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr. szy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminow druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak